

Przedstawienie Becketta, czyli o Beckettcie wciąż (można) inaczej

Przedstawienie Becketta wydane w 2016 roku przez młode wydawnictwo Maski to zbiór esejów potrzebnych, podsuwających cenne refleksje na temat nurtujących dziś polskich badaczy pytań. Ich autor, Stanley E. Gontarski, jest jednym z najwybitniejszych żyjących znawców Samuela Becketta, jego bliskim współpracownikiem, a przez wiele lat – głównym redaktorem naukowym renomowanego „Journal of Beckett Studies”. Badacz przyczynił się nawet do powstania wspaniałego utworu *Impromptu „Ohio”*¹. Doboru i opracowania naukowego tekstów podjęli się Tomasz Wiśniewski i Miłosz Wojtyna. Spośród wielu bezcennych spostrzeżeń autora esejów najmocniej wybrzmiewają dwa: *primo*, Beckett nie umarł, *secundo*, nie warto go dobijać.

Korpus książki tworzą pełniący funkcję wstępu tekst Tomasza Wiśniewskiego *Beckett Gontarskiego*, jedenaście esejów S.E. Gontarskiego oraz wywiad, który przeprowadził z nim Tomasz Wiśniewski, następnie posłowie Miłosza Wojtyny, wreszcie – czterostronicowa bibliografia i indeks nazwisk, krótka informacja o polskiej grupie badawczej Beckett Research Group in Gdańsk, nota bibliograficzna, a także informacja o tłumaczach. Siedem spośród esejów doczekało się już wcześniej publikacji po polsku, jednakże decyzja o wcieleniu ich do zbioru jest niewątpliwie słuszna. Brakuje natomiast informacji o dacie powstania poszczególnych artykułów oraz o tym, czy oryginalne tytuły brzmiały tak samo.

Paradoks, od jakiego warto zacząć, to zauważona przez Tomasza Wiśniewskiego dysproporcja zasług amerykańskiego badacza o polskich korzeniach w stosunku do obecności jego myśli w rodzimej humanistyce. Gontarski współpracował z Beckettem przy realizacji wielu utworów, na przykład *Co gdzie, Towarzystwa, Szczęśliwych dni* i *Końcówki*. Od kilku lat jest patronem honorowym jedynych w Polsce cyklicznych seminariów Beckettowskich, organizowanych przez koło badawcze Beckett Research Group in Gdańsk. Mimo to wygląda na to, że dopiero *Przedstawienie Becketta* uzmysławia polskim czytelnikom jego rangę.

Aby jak najszczelniej wypełnić tę lukę, proponuję przytoczyć kilka wypowiedzi samego Stanleya E. Gontarskiego, dostarczających odpowiedzi na pytania czytelników *Przedstawienia Becketta*.

¹ To dzięki prośbie S.E. Gontarskiego Samuel Beckett napisał utwór na organizowaną przez Gontarskiego konferencję w Ohio.

Czy mamy prawo do interpretowania dzieł Becketta lub też do uznawania jednej interpretacji za bardziej uprawnioną od drugiej? Nie. Mimo że Stanley E. Gontarski uczestniczył w rozmowach, podczas których Beckett bardzo rzeczowo i otwarcie dzielił się z nim, co w danych utworach się dzieje, stwierdza on z całym przekonaniem:

„Nie wierzę, aby dzieła Becketta były zakodowane, aby Beckett miał coś w rodzaju tajnego tekstu, który ukrył i którego nigdy nikomu nie pokazał. Moim zdaniem to fatalna wręcz pomyłka. Powiem więcej, bardzo cieszyło go powstawanie kolejnych interpretacji. Zamiast jednoznaczności wypowiedzi czy interpretacji zamkniętych, preferował wielość, niejednorodność. Sprzeciwiał się zamykaniu procesu interpretacji”².

Czy rzeczywiście Beckett zawsze był aż tak bezwzględny wobec niekanonicznych inscenizacji swoich sztuk? Nie wydaje się; być może chodziło raczej o to, kto podejmuje takie próby, i po prostu o to, czy Beckett ufa jakości pracy interpretatora.

„Marzy mi się, aby Beckett Estate zajęło (...) bardziej liberalne stanowisko. Najbardziej interesuję mnie spektakle, których interpretacje odbiegają od oryginału, które pozwalają na ponowne prześmyślenie sztuki, na jej nowe odkrycie. Za czasów Becketta niektórzy reżyserzy postępowali właśnie w ten sposób. George Tabori (1914–2007), na przykład, wypowiedział wojnę wszystkim tekstom Becketta. Autor jedynie wzruszył ramionami i powiedział: „Tak, tak, to cały Tabori”. Teraz natomiast mamy coś w rodzaju beckettowskiej policji. Zwracam jednak uwagę, że im bardziej oddalimy się od tego, co można nazwać osią angielsko-amerykańsko-europejską, tym więcej eksperymentów odnajdziemy. W sztukach Becketta w interpretacji Petera Brooka jest dużo wolności, ale to Peter Brook. Obecnie wiele ciekawych dzieł powstaje w Ameryce Południowej”³.

Czy kanonicznymi wersjami przedstawień można się znużyć? Owszem! Nawet taki znawca tematu jak S. E. Gontarski, przekonany o tym, że sztuki Becketta są genialne, nie ukrywa, że:

„nie interesuje (go) oglądanie nawet najlepszych brytyjskich aktorów w standardowej wersji *Godota*. Ian McKellen jest wybitny niemal we wszystkim, co robi, ale jego *Godot* mnie nudzi. (...) To ważne, by podczas przedstawienia uwidaczniał się proces myślowy, a tekst traktowany był jako żywa część kultury, nie zaś eksponat w muzeum. Jeśli zamierzamy zamknąć Becketta w Wielkim Muzeum Modernizmu, to mnie to nie interesuje”⁴.

Gontarski proponuje, aby obserwować twórców, takich jak Fernando i Adriano Guimarães, Atom Egoyan, Katie Mitchel, Deborah Werner, Peter Brook czy Jo Anne Akalaitis, których interesuje powrót do awangardowych korzeni utworów Becketta. Ich odważne poszukiwania dowodzą żywotności jego dzieł, a także tego, że „w XXI wieku potrzebujemy Becketta-awangardzisty”⁵.

CAŁY TEKST JEST DOSTĘPNY W WYDANIU PAPIEROWYM „TEKSTUALIÓW I W PRENUMERACIE INTERNETOWEJ CZASOPISMA.

² S.E. Gontarski, *Upiorne głosy* [w:] *Przedstawienie Becketta*, tłum. M. Hadalska, Gdańsk 2016, s. 18.

³ *Ibidem*, s. 21.

⁴ T. Wiśniewski, S.E. Gontarski, op. cit., s. 22.

⁵ S.E. Gontarski, *Beckett a awangarda*, tłum. T. Wiśniewski [w:] *Przedstawienie...*, op. cit., s. 66.